

MARIA L. E K I E L - J E Ź E W S K A <sup>1</sup>

## Nasi dziadkowie jako uczniowie i nauczyciele<sup>2</sup>

### Wprowadzenie

Wspomnieniom z lat młodości towarzyszą zachowane w pamięci obrazy domów rodzinnych. Klimat i realia dnia codziennego w Polsce sprzed osiemdziesięciu lat, odmienne od współczesnych, a jednocześnie często podobne do tego, co zwiedzający zna z historii własnej rodziny, będzie można odnaleźć w Muzeum Ziemi Mińskiej, zwiedzając ekspozycję stałą<sup>3</sup> wnętrza mińskiego mieszkania, tak jak wyglądało ono w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, kiedy żyli tam Janina i Józef Sylwestrowiczowie<sup>4</sup> ze swoimi dziećmi. Oboje byli nauczycielami zaangażowanymi w działania na rzecz powszechnej edukacji oraz tworzenia samorządnego życia społecznego w regionie mińskim, a także obrony niepodległości naszego kraju, rozwoju gospodarki i sztuki. Żyli i pracowali podobnie jak wielu innych obywateli II RP.

Ekspozycja ta skłania do przypomnienia wartości, którym Polacy II RP służyli i nastraja do wspomnień o własnych przodkach<sup>5</sup>. Szczególną wagę ma pokazanie tego, jak uczyły się poprzednie pokolenia i co z tej nauki każdemu z nas pozostaje w pamięci po latach jako najistotniejsze. Wspomnienia te przywołują (dziś niemal zapomniane) etos polskiego nauczyciela<sup>6</sup> i skłaniają do za-

---

<sup>1</sup> Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN, ul. Pawińskiego 5B, 02-106 Warszawa, mekiel@ippt.pan.pl

<sup>2</sup> Opracowanie ilustracji: Piotr Jeżewski.

<sup>3</sup> Jestem kustoszem tych zbiorów i kuratorem ekspozycji.

<sup>4</sup> M. Ekiel-Jeżewska, *Janina Sylwestrowicz* oraz *Józef Sylwestrowicz*, [w:] *Ocalić od zapomnienia. Słownik biograficzny nauczycieli zasłużonych dla oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie Mińsk Mazowiecki*, red. M. Górską, z. 2/2006, s. 286-291; Taż, *Sylwestrowicz Józef*, [w:] *Słownik Biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. II, red. W. Charczuk, Siedlce (w druku).

<sup>5</sup> A. Saratowicz-Dudyńska, *Przedwojenne mieszkanie nauczycielskie jako część Muzeum Ziemi Mińskiej*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 18/2010, s. 188-189.

<sup>6</sup> M. Bajer, *Piękny owoc chciejstwa*, „Pauza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności”, nr 205/2013, s. 4; M. L. Ekiel-Jeżewska, *W Muzeum Ziemi Mińskiej ożyją przedwojenne tradycje polskich nauczycieli*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 18/2010, s. 190-196.

stanowienia nad skutecznością uczenia się<sup>7</sup>. Właśnie dlatego przygotowywaniu ekspozycji stałej wewnątrz mieszkania nauczycieli II RP towarzyszyła wystawa czasowa, której byłam kuratorem i o której opowiem w tym artykule\*.

**N a s i d z i a d k o w i e**  
**j a k o u c z n i o w i e**  
**i n a u c z y c i e l e**

MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ, UL. OKRZEI 16, MIŃSK MAZOWIECKI, 23.11.2012-10.03.2013

Każdy z nas ma własne wspomnienia szkolne, a także słyszał opowieści o nauce rodziców i dziadków. Wyselekcjonujmy z nich takie, które dotyczą ważnych elementów kształcenia i pokażmy innym. Porozmawiajmy o tym, na czym polega takie uczenie się, jakiego potrzebujemy i za jakim tęsknimy. A nasza rozmowa zaczęła się od pokazania osobistych pamiątek szkolnych kilku rodzin z regionu Mińska Mazowieckiego i przywołania wspomnień związanych z najlepszymi tradycjami i historią polskiej edukacji w I połowie XX wieku. Ekspozycje te od 22 listopada 2012 do 10 marca 2013 r. można było zobaczyć w Muzeum Ziemi Mińskiej na wystawie „Nasi dziadkowie jako uczniowie i nauczyciele”.

---

<sup>7</sup> S. D. Głazek, *Przykład Mińska Mazowieckiego w polskiej edukacji*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 18/2010, s. 197-198 oraz *Chińczycy trzymają się mocno*, „Nowa Krytyka” (2011), <http://nowakrytyka.pl/spip.php?article583>

\* Plakat wystawy autorstwa Piotra Jeżewskiego.

## Konkurs i wystawa czasowa

Zbieranie materiałów na wystawę rozpoczęło się od konkursu, który przed wakacjami 2012 r. został ogłoszony przez Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN, Muzeum Ziemi Mińskiej i Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego. Każdy mógł przygotować i zgłosić swój projekt fragmentu wystawy „Nasi dziadkowie jako uczniowie i nauczyciele – jak to było naprawdę?”. Słowo „naprawdę” oznacza tu prezentację niepublikowanych dokumentów i opracowań oraz oryginalnych starych przedmiotów. Regulamin konkursu znajduje się na stronach internetowych wspomnianych trzech instytucji<sup>8</sup>. Jury w składzie: Tomasz Adamczak, Leszek Celej, Maria Ekiel-Jeżewska, Janusz Kuligowski oraz Iwona Pleskot przyznało trzy miejsca konkursowe, a Fundacja BRE Banku przygotowała nagrody. Prace konkursowe zaprezentowano na wystawie.

Zainteresowanie wyraziły także instytucje i członkowie jury, którzy z oczywistych względów nie mogli brać udziału w konkursie. Dlatego zdecydowaliśmy „otworzyć drzwi wystawy” dla wszystkich, którzy chcieli coś istotnego pokazać. Nadal zachęcamy do nadsyłania swoich opowieści o tym, jak uczono kiedyś. A Muzeum Ziemi Mińskiej zapowiedziało, że za dwa lata zaprosi wszystkich zainteresowanych do pokazania rodzinnych szkolnych zbiorów na kolejnej wystawie czasowej.

### Części wystawy i osoby oraz instytucje prezentujące swoje zbiory

Prace konkursowe:

- „Z Dziadkami do szkoły” – najróżniejsze przedmioty przywołujące wspomnienia o szkołach trzech pokoleń jednej rodziny: uczennic Aliny i Barbary Szczepanik, ich ojca Zbigniewa jako ucznia i babci Józefy jako nauczycielki. Pierwsze miejsce w konkursie dla Barbary Szczepanik.
- „Pamiętki od przyjaciół” – zbiory Mariusza Dzieńcio i Barbary Sosnowskiej-Dzieńcio, w tym związane ze szkolnictwem dokumenty i fotografie znanych mińskich osobistości i ich rodzin. Drugie miejsce w konkursie.
- „Mama i ciocia w latach szkolnych” – skany zdjęć i świadectw szkolnych z lat trzydziestych i czterdziestych, przysłane z Legnicy przez Janinę Rodak. Trzecie miejsce w konkursie.

Poza konkursem:

- „Siennickie Muzeum Szkolne” – eksponaty ilustrujące tradycje Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego w Siennicy. Wybór i opracowanie: Tadeusz Gnoiński.

---

<sup>8</sup> [www.ippt.pan.pl/~mekiel/EDU/konkurs4.pdf](http://www.ippt.pan.pl/~mekiel/EDU/konkurs4.pdf)

- „Lekcje szkolne sprzed lat” – czego i jak uczyli nauczyciele Janina i Józef Sylwestrowiczowie od lat dwudziestych po sześćdziesiąte. Przygotowała Maria Ekiel-Jeżewska.
- „Stanisław Ciąćka” – osiągnięcia nauczyciela pokazane na fotografiach z archiwum jego córki Ewy Ciąćka-Urbańskiej.
- „Ochronka i szkoła jednoklasowa w Antoninie” – podręczniki, abecadło, dzwonek, tablice szkolne z początku XX wieku, należące do Janusza Kuligowskiego.
- „Mapa Królestwa Polskiego z 1915 r.” – własność Piotra Jeżewskiego.
- „Eksponaty Muzeum Ziemi Mińskiej”.

### Wspomnienia o uczniach i nauczycielach

Oddajmy teraz głos osobom, które udostępniły swoje zbiory szkolne oraz tym, którzy odwiedzili wystawę. „Na konkurs wpłynęły bardzo interesujące materiały, za którymi kryje się potencjał emocji” – powiedział **Janusz Kuligowski** na wernisażu wystawy ogłaszając werdykt jury konkursu, dodając: „Każdy z nas miał podręczniki, każdy z nas miał zeszyty i w wielu domach one się zachowały. Te materiały mają również potencjał źródłotwórczy, a więc wzbogacają naszą wiedzę o metodach nauczania i realiach życia szkolnego w różnych okresach I połowy XX wieku. Spójrzmy chociażby na trzy wydania słynnego *Elementarza* Falskiego”.

„Teksty elementarzy z lat trzydziestych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych znacznie się różnią. Znalazłam tylko jeden identyczny fragment, *Dzieci w polu*” – opowiada **Barbara Szczepanik** o podręcznikach, z których uczyły się kolejne pokolenia jej rodziny. Właśnie ta wielopokoleniowość zaprezentowanych przez nią zbiorów rodzinnych i stworzenie z wielu różnych pokazanych przedmiotów (dokumenty, prace własne uczniów i nauczycieli, podręczniki, zeszyty, czasopisma, akcesoria szkolne, drobiazgi osobiste) interesującej opowieści wizualnej zdecydowały o przyznaniu jej pierwszego miejsca.

**Janina Rodak** jest przekonana, że wystawa pozostanie w pamięci osób ją zwiedzających i zaowocuje poszukiwaniem oraz gromadzeniem pamiątek przez niektóre z nich. Wyjaśnia, dlaczego zdecydowała się przysłać na konkurs skany dokumentów oraz zdjęć swojej mamy i ciotki, Emilii i Kazimiery Powalka: „Potrzebne jest, aby przybliżyć młodzieży życie wcześniejszych pokoleń – ich nauki czy codziennego istnienia. Wiem z własnego doświadczenia, jak bogatsze staje się życie, gdy odkrywa się swoich przodków, poznaje ich dzieje. Dziadkowie bardzo chcieli, by ich dzieci uczyły się. Dziadek był analfabeta<sup>9</sup>, bo choć jego tato posyłał go do szkoły, on sam nie miał ochoty na naukę. Powtarzał swoim dzieciom: »Uczta się, uczta, bo człowiek, który nie potrafi pisać i czytać jest jak

---

<sup>9</sup> Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej ujawnił, że w 1921 r. 33 procent Polaków powyżej 10 roku życia nie umiało czytać.

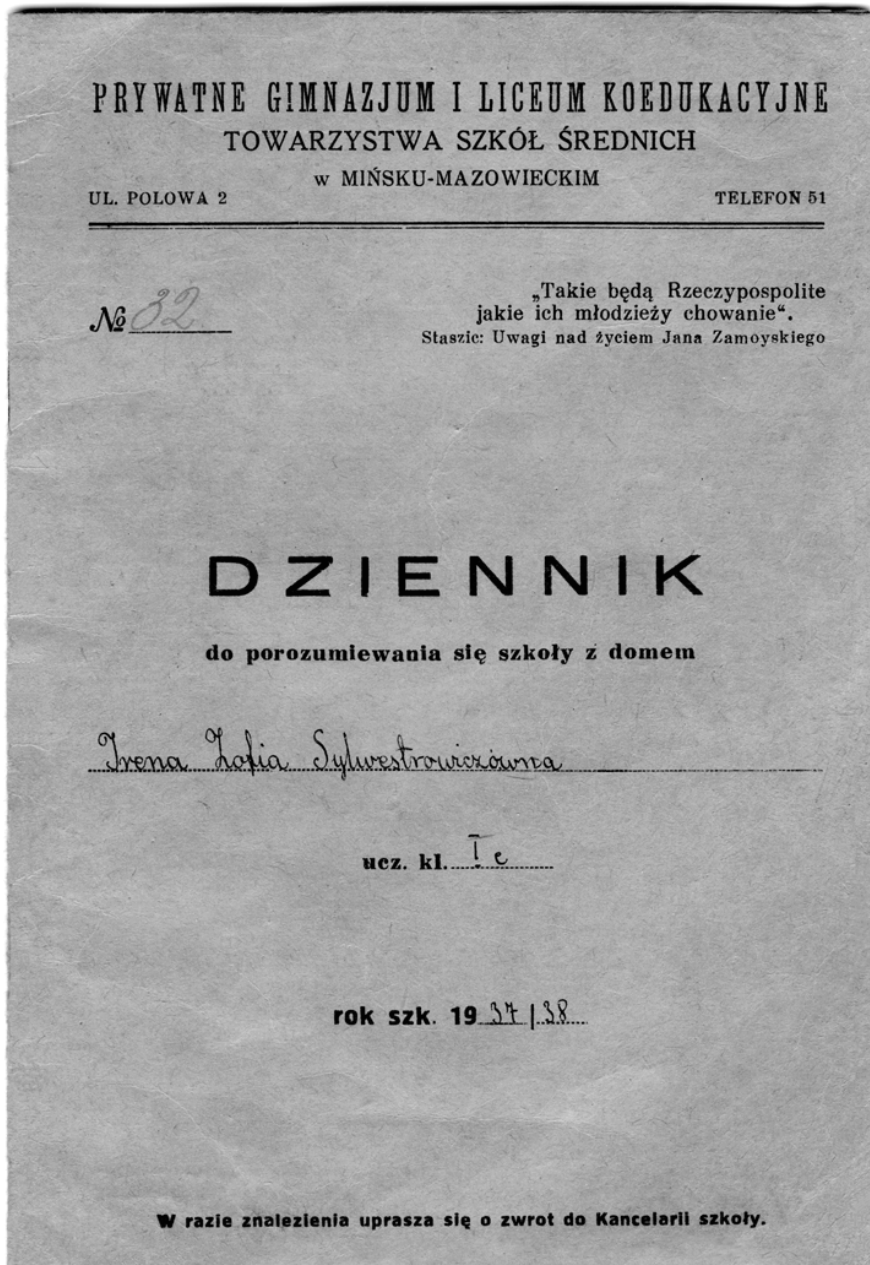


*Uczniowie 7 klasy Szkoły Powszechnej im. Dąbrówki w Mińsku Mazowieckim razem z wychowawcą Janem Sokołowskim, 1942/43 (w zbiorach Emilii Rodak z domu Powalka)*

ślepy». Pewnie w duchu zazdrościł swojej żonie, która choć nie chodziła do szkoły, to sama nauczyła się czytać i pisać. W ich skromnym mieszkaniu często czytało się na głos. W klasie mojej mamy była dziewczynka, której rodzice kupowali pisemko dla dzieci zatytułowane „Płomyczek”. Kiedyś mama poszła do tej koleżanki pożyczyć kilka numerów „Płomyczka”. Potem wszyscy przez wiele wieczorów zasiadali przy stole, a mama, ciocia i babcia na zmianę czytali, czytali, czytali. Tę potrzebę i radość czytania, tak jak i potrzebę wiedzy, przeniosła mama na nas, swoje dzieci.”

„Jestem na wystawie. I co ja widzę? Mój przedwojenny gimnazjalny dzienniczek...” – mówi **córka nauczycieli Janiny i Józefa Sylwestrowiczów** i zaczyna wspominać: „W okresie międzywojennym ludzie rozumieli, że główna potrzeba państwa to likwidacja odziedziczonego po czasach carskich analfabetyzmu i kształcenie lekarzy, nauczycieli, inżynierów, budowniczych, ekonomistów oraz innych specjalistów potrzebnych do rozwoju gospodarczego kraju. Początki były trudne. Pamiętam opowiadania wieczorne, kiedy rodzice myśleli, że ich dzieci śpią. Mama cichym głosem, niemal z płaczem mówiła o wszawicy, o absencji... Dużo dzieci nie chodziło do szkoły zimą, bo nie miały ubrania, albo za daleko było do szkoły...”

„Na zdjęciu z lat pięćdziesiątych niektórzy uczniowie mojej babci nie mają butów na nogach” – zwraca uwagę **Alina Szczepanik**.



*Przedwojenny dzienniczek Gimnazjum i Liceum w Mińsku Mazowieckim, 15 cm x 21,5 cm (własność uczennicy)\**

\* „Takie będą Rzeczypospolite, jaki ich młodzieży chowanie” – Kanclerz Wielki Koronny Jan Zamoyski, cytaty z aktu fundacyjnego Akademii Zamoyskiej, 1600 r.

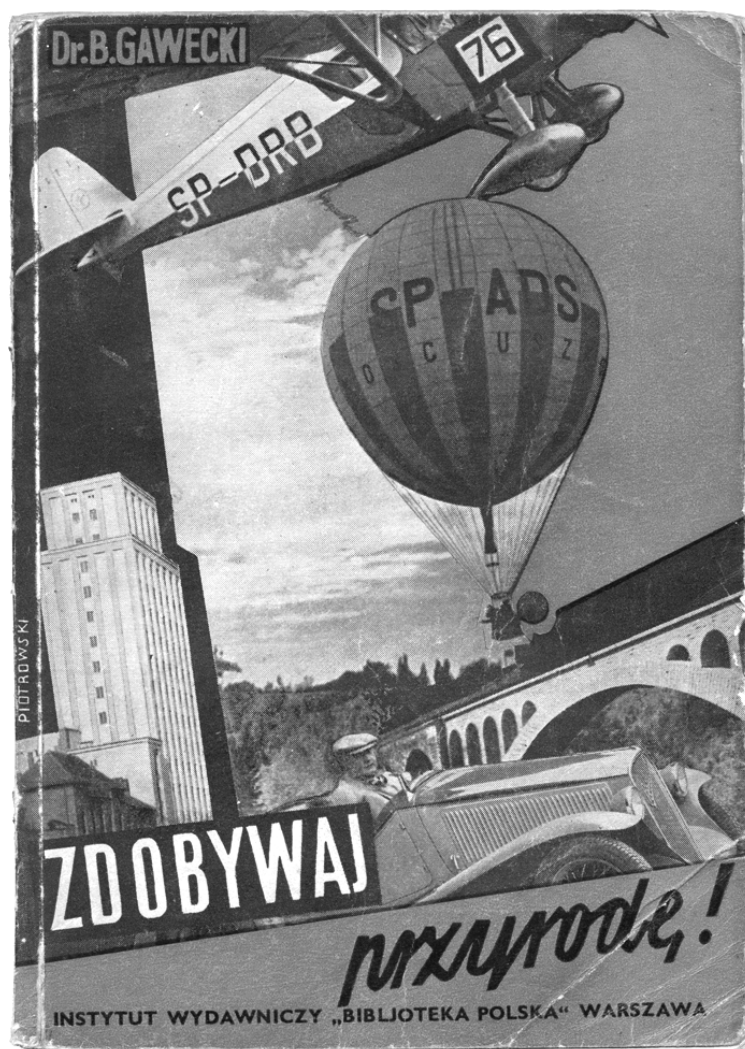
„Nauczyciele, których poznałam w dzieciństwie, pracowali z potrzeby serca i z potrzeby ogołoconego intelektualnie przez zaborców kraju.” – kontynuuje swoją wypowiedź **Irena Sylwestrowiczówna**. „Rozumieli, że muszą stale doskonalić swoje umiejętności – z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Pamiętam wyjazdy ojca i mamy w czasie wakacji na kursy doszkalające... Kiedy tak zapatrzyłam się w mój dzienniczek, to przypominałam sobie wszystkich znanych mi przedwojennych nauczycieli (tych, którzy mnie uczyli, i tych, z którymi zaprzyjaźnili się moi rodzice). Ile oni włożyli wiedzy, serca, dobrej woli i zaangażowania w to, żeby z ucznia wycisnąć wszystkie zdolności, jakie on posiada i żeby w przyszłości mógł coś wspaniałego robić, znaleźć odpowiednią pracę i dalej rozwijać swoje umiejętności i swoje uzdolnienia. Nauczyciel miał za punkt honoru wykształcić ucznia maksymalnie”.

„Zanim się obejrzałam, nadszedł rok 1937 i już byłam w gimnazjum” – mówi dalej **Irena Sylwestrowiczówna**. „Pierwsza dwójka z klasówki z matematyki napawała mnie trwogą, co będzie dalej. Pan Aleksander Rawski kropnął mi tę dwójkę zupełnie słusznie, bo jak ominęłam ostatnie dwa lata szkoły powszechnej, to jasne, że nie miałam wiadomości na przykład z geometrii. Teraz już wiem, że zaczynając pracę z pierwszą klasą zrobił od razu klasówkę, bo chciał sprawdzić, co kto potrafi. Zabrałam się do nauki i już na koniec II klasy miałam ocenę bardzo dobrą. Potrafiłam wykorzystać i docenić to, co się działo na jego lekcjach. Profesor Rawski nie dyktował. Nie prześcigał się w pochwałach. Zyczliwie, z dystansem i niezwykle grzecznie wyjaśniał. Ucznia traktował jako partnera, pracowali wspólnie. Są trudności, to trzeba je pokonać. Pomoc profesora była minimalna, ale skuteczna. Chciał pokazać, że uczeń potrafi, że sam da sobie radę: »Pomyśl chwilę«. Poddawał uczniowi sugestie, że może tak, a może tak. Podsuwał różne metody, uczeń sam wybierał jedną z nich. A profesor patrzył, czy uczeń już rozumie, jak rozwiązać zadanie. Jeżeli nie, to poszerzał zakres naprowadzania. W końcu uczeń rozjaśniał się uśmiechem. »A widzisz, potrafiłeś?« – mówił do niego nauczyciel. Uczeń miał chęć rozwiązać następne zadanie”.

„Nauka i praca przerywana walką w obronie ojczyzny. Tak, w wielkim skrócie, można opisać życie pokolenia naszych dziadków. Zbyt często do ręki zamiast pióra brać trzeba było karabin, wbrew temu co chciało się robić. Nauczyciele, wychowankowie siennickiej szkoły, mieli nieść przysłowiowy kaganek oświaty do ludowych mas. Historia mało dała im czasu na spokojną pracę... Jednak dorobek tego pokolenia jest imponujący” – opowiada **Tadeusz Gnoiński**, który opiekuje się zbiorami Siennickiego Muzeum Szkolnego.

Szkoły pedagogiczne w Siennicy wykształciły około 2,5 tysiąca nauczycieli<sup>10</sup>. Były to kolejno: carskie seminarium nauczycielskie (1866-1915), polskie seminarium nauczycielskie (1915-1937), kursy przygotowawcze dla nauczycieli (1947-49), liceum pedagogiczne (1946-1969, z przerwą 1950-55) oraz studium

<sup>10</sup> Tadeusz Gnoiński podaje 2,5 tys. jako wynik zliczenia list uczniów ostatnich roczników, zastrzegając, że jest to tylko liczba szacunkowa, bo są duże braki informacji, szczególnie w najstarszych latach (niektórzy autorzy podawali 3, a nawet 3,5 tys.).



*Podręcznik fizyki dla klasy III-iej gimnazjalnej, Warszawa 1935, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”  
(należał do rodziny Sylwestrowiczów; obecnie w zbiorach autorki artykułu)*

nauczycielskie (1984-1994)<sup>11</sup>. Tajne samokształcenie, prowadzone intensywnie i z zapalem przez uczniów podczas zaborów, zapoczątkowało w siennickich szkołach tradycję takiej edukacji, w której ważne są samodzielne poszukiwania uczniów, zgodne z ich zainteresowaniami i aktualnymi potrzebami społeczeństwa, w którym żyją. Edukacji, w której ważne jest także środowisko rówieśni-

<sup>11</sup> *Siennicka uczelnia pedagogiczna. Historia, nauczyciele, absolwenci*, red. S. Bartoszczak-Gadaj, S. Czajka, P. Gadaj, M. Laskowska, B. Sianecki, Siennica 2005; *Zbiory muzeum siennickich szkół*, red. S. Bartoszczak, S. Czajka, M. Laskowska, B. Sianecki, J. Smoliński, Siennica 2009.



cze, wspierające w zorganizowany sposób rozwój intelektualny, moralny i emocjonalny jednostek, w oparciu o wspólne wartości i cele<sup>12</sup>.

„W międzywojennym Seminarium Nauczycielskim w Siennicy nauczyciele grali rolę życzliwego doradcy, natomiast młodzież cieszyła się olbrzymią samorządnością” – z dumą wyjaśnia **Tadeusz Gnoiński**, wnuk Kazimierza i Hipolity, którzy wtedy kierowali nauką. „Uczniowie stworzyli, jak to sami nazwali, Rzeczpospolitą Szkolną. Było tyle kółek zainteresowań, że każdy znajdował coś dla siebie. Trzeba było im tylko nie przeszkadzać, a oni sami poznawali świat: czytali, robili zebrania, referaty, dyskusje, wydawali czasopismo »Jutrzenka«. Wiedzieli, co chcą robić w życiu”.

„Tradycja przedwojennej szkoły została, jak inne wątki tradycji, przerwana i – bardziej niż inne – zastąpiona narzuconymi wzorcami pedagogiki, która takie wartości jak patriotyzm, wierność, honor dezawuowała, a takie jak wspólnota zawłaszczyła, zmieniając nazwę na kolektyw. Odzyskujemy z trudem jej istotne treści”<sup>13</sup> – pisze **Magdalena Bajer**<sup>14</sup>.

„W latach dziewięćdziesiątych, kiedy dziadkowie umarli, weszliśmy na strych i okazało się, że jest tam mnóstwo starych podręczników i innych przedmiotów związanych z nauką szkolną” – mówi **Alina Szczepanik** o sobie i swojej siostrze Barbarze. „Myśmy o istnieniu tych rzeczy w ogóle nie wiedziały. Wiadomo, najpierw był okres okupacji, potem propaganda stalinowska. Dziadek nie pozwalał nam wchodzić na strych. Przeglądając te książki dowiedziałam się takiej prawdziwej historii Polski. Tak została przeze mnie odkryta między innymi wojna polsko-rosyjska 1920 roku i postać Józefa Piłsudskiego, o czym nie można było uczyć się w szkole wtedy, kiedy my do niej chodziłyśmy. Pokazane na wystawie zbiory to są dla nas prawdziwe skarby. Przepraszam, więcej nie mogę mówić, bo tak byłam związana z dziadkami, że się zaraz popłaczę”.

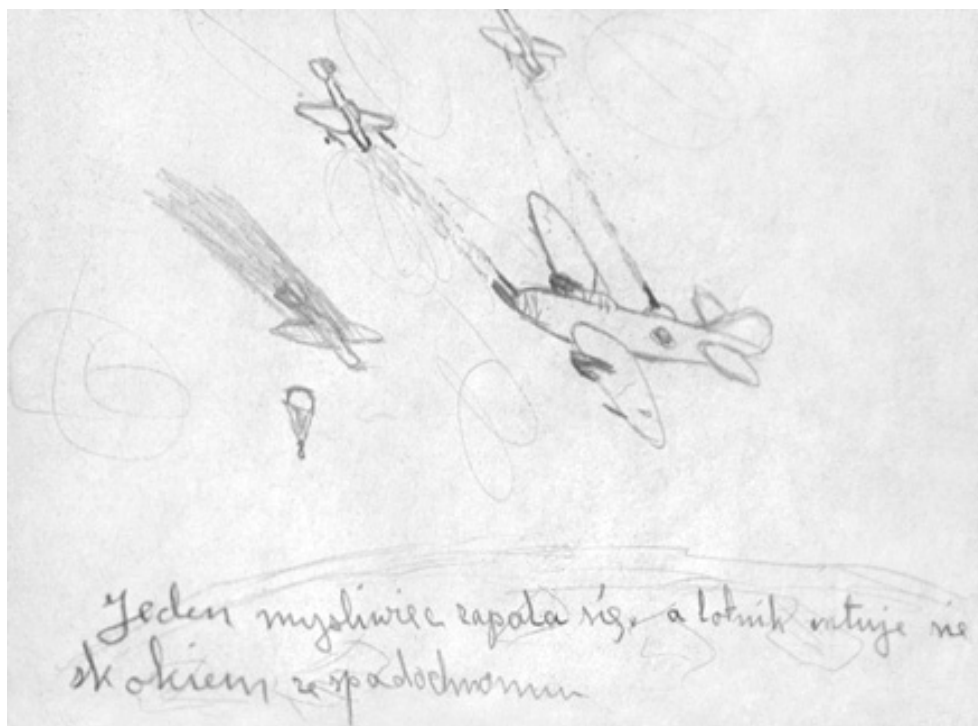
„Nasz ojciec Zbigniew był dzieckiem podczas wojny” – wspomina Barbara Szczepanik. „Jego rysunki i teksty pokazane na wystawie budzą mój szczególny sentyment, gdyż stworzył je jeszcze prawą ręką – tą, która niedługo potem bawiła się granatem i straciła palce. Później tata pisał lewą ręką, co nie przeszkodziło mu w ukończeniu Politechniki.”

„Postanowiłem przyjść do Muzeum na wernisaż wystawy, bo znaczna część mojej rodziny to nauczyciele. Zobaczyłem stare dokumenty, usłyszałem ludzi, którzy opowiadali i wzruszyłem się” – opowiada **Robert Ślusarczyk**. „Mój dziadek i moja babcia ukończyli przed wojną Seminarium Nauczycielskie w Siennicy. Podczas wojny mieszkali w miejscowości Skupie i prowadzili tajne nauczanie języka polskiego i historii. Były to dla nich czasy wyjątkowo ciężkie i nie wspominali ich. Gdy byłem nastolatkiem, zainteresowało mnie tajne na-

<sup>12</sup> Pod zaborami i podczas II wojny światowej celem nadrzędnym było wyzwolenie kraju i przygotowanie do pracy w wolnej Polsce, natomiast w okresie międzywojennym – określenie i strzeżenie granic państwa oraz rozwój gospodarki i oświaty.

<sup>13</sup> Na przykład: M. L. Ekiel-Jeżewska, *Odnalezione akta Biblioteki Oddziału Powiatowego ZNP w Mińsku Mazowieckim*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 18/2010, s. 124-135.

<sup>14</sup> M. Bajer, art. cyt., s. 4.



*Fragment brudnopisu Zbigniewa Szczepanika z czasów II wojny światowej gdy chodził do szkoły powszechnej w Mińsku Mazowieckim (w zbiorach Aliny i Barbary Szczepanik)*

uczanie samo w sobie. W mojej ocenie było czymś wyjątkowym, wielkim wyzwaniem, dlatego że ocierało się o karę śmierci. Pytałem: – »Dlaczego?« – Dziadek nie widział heroizmu, tylko chęć normalnego życia. Odzyskana niewiele lat wcześniej niepodległość, odzyskana polskość były wartością, która miała przetrwać właśnie dzięki tajnemu nauczaniu. Można zadać sobie pytanie, gdzie są źródła tego, że ona przetrwała”.

„Na gimnazjalną lekcję do naszego mieszkania przyszedł młody człowiek w oficerkach, idąc zamarzniętym chodnikiem (zima to była) krokiem marszowym żołnierskim” – wspomina **Irena Sylwestrowicz**. „Furtkę otworzył z impetem takim, że nawet psy nasze, bardzo wojownicze, uciekły na koniec ogrodu. Wszedł do pokoju i mówi: »Jestem waszym nauczycielem od języka polskiego!« Struchleliśmy, bo brzmiało to jak rozkaz wojskowy i nie zapowiadało żadnych przyjemności. Domyśliliśmy się, że on szkoli naszych starszych kolegów w lesie, że jest w AK. Stał przed nami, jak aktor w teatrze, wypiął pierś do przodu, ręka do tyłu i pełnym głosem deklamuje: »Litwo! Ojczyzno moja!...« – A my wszyscy w śmiech. Po prostu w głowach nam się nie mieściło, żeby profesor języka polskiego wiersz wygłaszał tak jak aktor ze sceny. Ten właśnie profesor nauczył mnie odróżniać dobrą literaturę od złej. Nauczył mnie kochać literaturę

i nie móc po prostu żyć bez książki. Jak się wakacje zbliżały to marzyłam, że runę na tapczan i obłożę się książkami, które po kolei przeczytam”.

„Ten wspaniały człowiek, on właśnie, zaproponował mi funkcję łączniczki w AK, przyjął ode mnie ślubowanie i podał swój pseudonim: »Sęk« – dodaje Irena Sylwestrowicz – „Czułam się zaszczycona. Było to dla mnie jedno z najważniejszych przeżyć podczas okupacji. Tadeusz Smoleński<sup>15</sup> zapłacił życiem za swoją działalność w AK – po torturach, podczas których nikogo nie wydał, został zamordowany. Wyprowadzony z Pawiaka na śmierć, wypowiedział do kolegów ostatnie słowa: »Musi ktoś zginąć, żeby ktoś mógł żyć. Niech żyje wolna Polska!«”<sup>16</sup>.

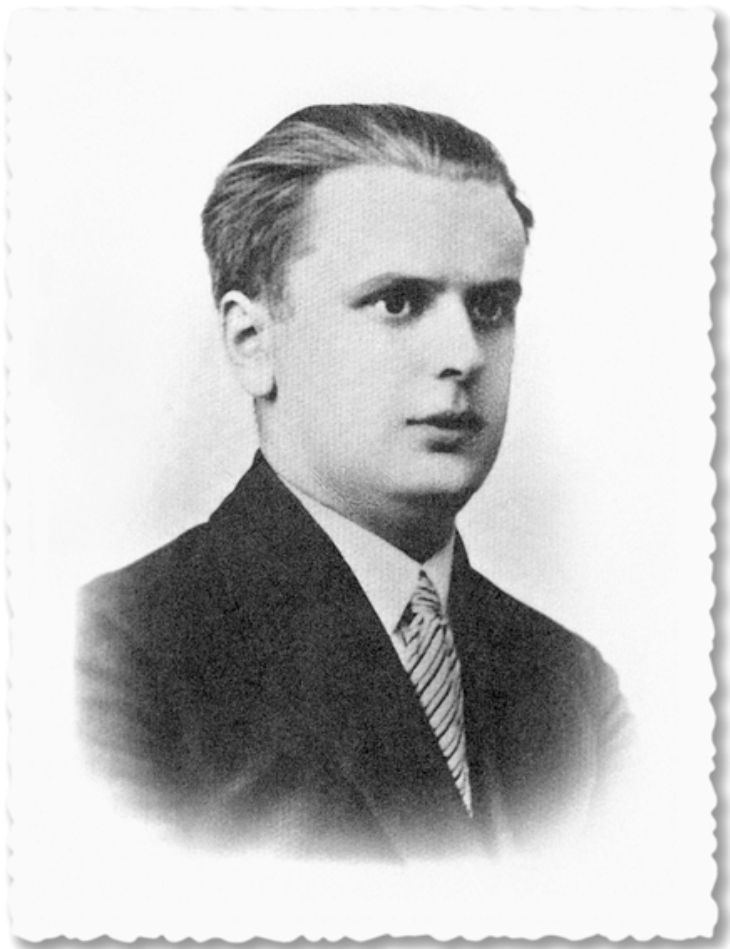
„Nauczyciele tajnego nauczania to jest rozdział tak piękny i tak bohater-ski” – uważa **Irena Sylwestrowicz** – „To nie jest tak, jak prywatnie przychodzi do ciebie uczeń na korepetycje i jeszcze pieniądze za to bierzesz. To jest praca od podstaw, bo przecież gimnazja i licea zamknięte, a jak młodzież zdziczeje bez szkół, to już adwokaci z nich nie będą, nauczyciele nie będą, lekarze nie będą i kraj będzie w upadku. Nauczyciele ryzykowali życie swoje i swoich najbliższych nie tylko prowadząc, ale i przyjmując w swoim mieszkaniu komplety złożone z ośmiu, z dziesięciu, z sześciu osób do nauczania. Do dziś nie wiem, czy ktokolwiek im za to płacił i z czego płacił, bo o żadnych opłatach nie było sły-chać”.

„Poszedłem kupić garnitur na studniówkę, a pani w sklepie spytała: »Czy to **Robert Ślusarczyk**« i rozplakała się. Zdziwiłem się, a ona zaczęła wspominać. Okazało się, że jestem wnukiem nauczyciela, który uczył ją języka polskiego na tajnych kompletach podczas okupacji. Za deklamację czy omówienie wiersza każdy dostał kawałek wielkiego, pieczonego w domu, świeżego bochenka chleba. Powiedziała mi, że wspomina ten chleb, którego wszyscy potrzebowali w tym okresie, bo przecież był głód. Chleb za wiersz. To było coś przejmującego, zrobiło na mnie wrażenie. Nauczyciel dostał od gospodarza chleb dla siebie. Może to była forma zapłaty. A on go rozdzielił między dzieci. Dziadek o tym nie mówił. Może traktował to jako swój obowiązek. Mój Boże, to był straszny okres. Język polski i historia, uczone w chatkach wiejskich i zimnych stodółach, były tak ważne dla tamtych dzieci. Wielka odpowiedzialność za dzieci, ale też i narażanie życia. To nie tylko mój dziadek przecież, wystarczy spojrzeć na listę osób, które zginęły za tę ciężką pracę”.

„Mam potrzebę dania świadectwa, że takie były czasy wojny, że taki był głód – nie tylko ten fizyczny – że taki był głód wiedzy, że taki był głód wolności” – zwierza się **Irena Sylwestrowicz**, która właśnie skończyła 88 lat. – „Chcieliśmy dożyć takich czasów, żeby Polska była wolna i żeby się sama rządziła i żeby miała świetnych fachowców, wykształconych przez takich nauczycieli,

<sup>15</sup> B. Buczek, S. Nowakowska, *Tadeusz Smoleński (1908-1944) życie i działalność*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 4/1997-1998, s.137-138; S. Maciejewski, *Nie wszystko zatarło się w pamięci [Wspomnienia z lat 1939-1944]*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 3/1995-1996, s. 81-94.

<sup>16</sup> Tekst przekazywany ustnie w 1944/45 r. w środowisku młodzieży w Mińsku Mazowieckim.



*Tadeusz Smoleński „Sęk” – nauczyciel tajnego nauczania,  
dowódca mińskiej kompanii Szarych Szeregów (w zbiorach Mariusza Dzieńcio)*

jakimi byli moi nauczyciele, i żebyśmy mogli dla wolnej Polski coś zrobić. Nauka była dla nas tym chlebem potrzebnym na co dzień”.

„Nasz zbiór pokazywany na wystawie nazywa się »Pamiętki od przyjaciół« i rzeczywiście większość tych rzeczy zostało nam osobiście przekazane” – opowiada **Mariusz Dzieńcio**. „Większość tych ludzi już niestety nie żyje. Pod koniec lat osiemdziesiątych mój brat powiedział, że »jest taki czas, kiedy potrzeba nauczycieli dla nauczycieli«. Ta wystawa pokazuje, że ci nauczyciele, którzy byli przed nami, mieli dużo trudniejsze warunki życia i pracy, natomiast wychowali znakomite grono polskich obywateli. To wszystko, co tutaj widzimy, to są pamiętki po ludziach, którzy naprawdę zasługują na wspomnienie i pozostają wspaniałym wzorem do naśladowania w naszych czasach. Mińszczenie

mają przepiękne tradycje. Jesteśmy bardzo dumni ze swoich szkół i ze swoich nauczycieli”.

Mam nadzieję, że echa tych słów będzie można odnaleźć w Muzeum Ziemi Mińskiej na stałej ekspozycji, która na przykładzie Janiny i Józefa Sylwestrowiczów pokaże, jak mińscy nauczyciele żyli i pracowali w I połowie ubiegłego wieku, kształcąc i wychowując zarówno uczniów, jak i młodszych nauczycieli.

„Jako nauczycielka byłam uczennicą pani Sylwestrowicz jako metodyczki” – spontanicznie zabrała głos **Maria Górska** na wernisazu czasowej wystawy „Nasi dziadkowie jako uczniowie i nauczyciele”. „Uczestniczyłam w lekcjach prowadzonych przez nią dla nauczycieli biologii. Jej pokazowa pracownia w szkole im. Kopernika rzeczywiście była dla nas wzorem. Pan profesor Sylwestrowicz był z kolei moim nauczycielem w liceum pedagogicznym. Zaliczałam u niego swoje pierwsze praktyczne lekcje jako nauczycielka. Obydwoje są dla mnie bardzo drogimi, bliskimi i wspaniałymi, szlachetnymi ludźmi. Nie przewidywałam swojego wystąpienia, ale po prostu trudno nie mówić o tym, co jest piękne oraz pożyteczne i co pozostawiło ślady...”

„Mam uczniów wśród was i jako rodowita mińszczanka bardzo się cieszę, że na tej wystawie wracamy do naszych wspomnień szkolnych” – oznajmiła **Wanda Izabella Rombel**.

„Do dziś pamiętam przyrodniczą pracownię pani Sylwestrowicz. Mieściły się w niej różnego rodzaju ptaki, płazy, gady i ssaki – nie tylko wypchane, ale i żywe, którymi opiekowaliśmy się. Z melancholią wspominam wydarzenie, kiedy chłopcy otworzyli jedną z klatek z myszami i te gryzonie rozeszły się po całej sali. Uciechy było co niemiara, ponieważ dziewczyny piszczały ze strachu, a chłopcy z radości, że zrobili takiego psikusa. Pani Sylwestrowicz opiekowała się także działką, na której sadziliśmy kukurydzę. Największy problem był podczas wakacji, bo nikt z uczniów nie chciał podjąć się pracy pielęgnacyjnej. Wtedy włączaliśmy do działania nasze mamy, które z entuzjazmem pielili i podlewały rośliny. Po prostu... po prostu nauczyciel był Kimś! Był Kimś i tego należy dziś życzyć wszystkim nauczycielom”.

„Ten zawód niesie ze sobą posłannictwo” – uważa córka Janiny Sylwestrowicz – „To jest zawód, który powinien mieć oddzielny pomnik, pomnik nauczyciela. Nauczyciel tak ciężko pracuje i tak ciągle się szkoli i tak bezustannie pracuje nad sobą, żeby jak najwięcej przekazać uczniom, żeby z nich zrobić ludzi odpowiedzialnych, pracowitych, uczciwych, dążących do dalszego samorozwoju. Międzywojenne wnętrze mieszkania moich rodziców, które będzie można oglądać w Muzeum Ziemi Mińskiej ma upamiętnić to, że każdy nauczyciel jest ważną osobą w społeczeństwie, że trzeba go szanować i pamiętać o tym, że on pracuje niesłyszalnie ciężko i w ustawicznym napięciu po to, żeby wykształcić młodych na wspaniałych ludzi, na wspaniałych Polaków i na specjalistów w takiej dziedzinie, w jakiej kraj ich potrzebuje. I to właśnie ta ekspozycja muzealna będzie stanowić pomnik wystawiony każdemu nauczycielowi za jego pracę nad młodym pokoleniem. Życzę wszystkim nauczycielom, żeby im się

w życiu to posłannictwo udawało jak najwspanialej i aby młode pokolenia tworzyły coraz lepszy świat”.

### **Podsumowanie**

Przytoczone wypowiedzi pokazują na przykładach, z jakimi wartościami i celami niektórzy młodszy i starsi Polacy kojarzą obecnie proces uczenia się w I połowie XX wieku. Chcę tu zwrócić uwagę na pewne uniwersalne wartości, aktualne i teraz, i kiedyś. Otóż osią tych pełnych emocji wspomnień jest osobisty kontakt z własną rodziną, nauczycielami, rówieśnikami lub innymi osobami, które wykreowały sytuację i warunki umożliwiające prawdziwą, trwałą, skuteczną, pożyteczną i pożądaną naukę. Naukę, której przedmiot jest nierozdzielnie związany z postawą etyczną i charakterem, a której miejscem jest szkoła życia. Taką naukę, która nas zmienia, rozwija, stawia drogowskazy, tworzy symbole i dodaje sił do zmagania ze światem i doskonalenia własnej osobowości. Uczeń i mistrz - takiej relacji nie zastąpi komputer ani internet. Cel, wzorce, wartości, użyteczność wiedzy, kreatywność i głębokie porozumienie ucznia z nauczycielem to niezbędne elementy skutecznej nauki, niezależnie od zmieniających się w szybkim tempie realiów codzienności i dostępnych środków przekazu.

Patrzenie wstecz na to jak i czego uczyły się kolejne pokolenia i co z tej nauki pamiętają po latach jako najistotniejsze dostarcza przykładów, które pomagają w zrozumieniu najważniejszych zasad kształcenia i stosowaniu ich w praktyce. Takie przykłady z przeszłości dają podstawę do zastanowienia i rozmów o tym, jak i czego teraz warto się uczyć oraz jak powinna wyglądać współczesna szkoła. Dlatego istotne jest gromadzenie, udostępnianie i dyskusowanie wspomnień o tym, jak każdy z nas i z naszych przodków skutecznie uczył się jak żyć. Wydaje się naturalne, aby takie działania skupiły się wokół muzealnej ekspozycji stałej mieszkania nauczycieli II RP, dotyczą one bowiem dziedzictwa przedwojennego polskiego społeczeństwa, jego tradycji samorządności i samokształcenia.